Nr. 132. We Lwowie, — Czwartek dnia 2. Czerwca 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicę kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter; otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeschera i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie . . . . . . złr. 1.50
kwartalnie . . . . . . „ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie . . . . . . złr. 2.—
kwartalnie . . . . . . „ 6.—
półrocznie . . . . . . „ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 1. czerwca.

(Kongres w kwestyi srebra. — Uroczystości w Nancy; Niemcy i Francya o tych uroczystościach. — Z przedwyborczej walki w Anglii.)

P. Steinbach, jak wiadomo, oświadczył, iż Austrya weźmie udział w kongresie, dotyczącym kwestyi srebra, który to kongres za inicyatywą Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, odbędzie się w Brukseli. Kwestyą tego kongresu zajęła się żywo monachijska *Allg. Ztg.*, i zaznaczywszy, iż o kongresie tym obiegają w prasie najrozmaitsze pogłoski i przypuszczenia, które tylko dowodzą, że nie dosyć dokładnie oceniono doniosłość całej tej sprawy, zapewnia, iż postarała się o dokładne informacye w tej kwestyi ze strony niemieckich kół *haute finance*, na podstawie których może skonstatować, że „sprawa cała ma źródło swoje w usiłowaniach Ameryki, by jeszcze przed wyborami prezydenta Zjednoczonych Stanów wdrożyć wielką akcyę o srebro, popieraną naturalnie przez zupełnie zrozumiały interes „kobołdów srebra", którzy chcieliby wyzbyć się olbrzymich swoich zapasów". *Münch. Allg. Ztg.* nie dziwi się także, iż akcyę tę popiera Anglia, która musi brać względy na Indye, używające, jak wiadomo, monet srebrnych, lub Francya, którą zmusza do tego łacińska unia monetarna. „Już o wiele wątpliwiej stoi sprawa z Austro-Węgrami i trudno zrozumieć, jak państwo to, właśnie teraz, kiedy regulacya waluty jest w toku, zdecydowało się wziąć udział w owej amerykańskiej spekulacyi". Dla Niemiec, konstatuje *M. Allg. Ztg.*, nie ma żadnego powodu, by wzięły w kongresie inny udział, jak udział członka przysłuchującego się tylko; *M. Allg. Ztg.* przemawia nawet za tem, by Niemcy wprost nie przyjęły zaproszenia na kongres „z którego widocznie nic nie będzie". „Cała akcya ta jest przedewszystkiem manewrem giełdowym, i w Ameryce będą się już z tego cieszyli, gdy ten pierwszy cel osiągną, chociaż chętnie zgodziłaby się i na drugi: by zrobić dobry interes kosztem Europy, a zwłaszcza Niemiec".

Nordd. Allg. Ztg. zastrzega się bardzo przeciw sposobowi pojmowania prasy francuskiej, która uwagi niemieckich dzienników co do uroczystości gimnastycznych w Nancy, uważa za grubą zniewagę pod adresem Francyi. Półurzędowy organ kanclerza niemieckiego konstatuje, iż rząd francuski od niejakiego czasu dawał przy każdej publicznej sposobności dowody swego pokojowego usposobienia, gdzie tylko podobny dowód był mu możliwy. „Trudno jednak, by nawet wpadło na myśl jakiemukolwiek poważnemu człowiekowi, że p. Carnot uroczystość gimnastyczną w Nancy czy gdziekolwiekindziej zużytkuje na to, aby zboczyć od dotychczasowego swego postępowania. A gdyby w istocie miało się zdarzyć, iż młodzi ludzie *inter pocula* (przy kieliszkach) mieliby powiedzieć coś, co byłoby przeciwnem zachowaniu się powołanych reprezentantów republiki, to przecież w Niemczech równie dobrze wiedzą, jak gdzieindziej, iż słowa należy oceniać wedle znaczenia tej osoby, która je wypowiada". We Francyi tymczasem pracują na seryo zarówno rząd jak i czynniki interesowane w urządzeniu uroczystości gimnastycznej w Nancy, nad tem, by usunąć wszelkie możliwe a niepotrzebne intermezza i demonstracye. O niektórych tych zarządzeniach wiadomo już z telegramów, jak n. p. o zakazie wywieszania chorągwi o barwach Alzacyi i Lotaryngii; obecnie nadchodzi jeszcze wiadomość, iż także i stowarzyszenie gimnastyków w Nancy wydało okólnik, w którym członków swoich i zaproszone korporacye wzywa do unikania wszelkich demonstracyj.

Przypuszczenia co do czasu, kiedy nastąpi rozwiązanie parlamentu angielskiego, i obliczenia widoków wybranych obu wielkich stronnictw angielskich, stoją obecnie na porządku dziennym dyskusyi w prasie europejskiej. Na kontynencie kwestya tych wyborów o tyle więcej zajmuje opinię publiczną, iż budzi zastanowienie i płonne może obawy kwestya, czy zwycięztwo Gladstone'a nie sprowadzi zmiany w zewnętrznej polityce Anglii. Parlament angielski rozwiązany zostanie prawdopodobnie za miesiąc, a tymczasem zarówno konserwatywni, jak i liberalni, cieszą się niezwykle pomyślnemi widokami, jakie rzekomo mają co do wyniku wyborów. Nadzieję taką ze strony liberalnej, wypowiedział niedawno szef liberalnego komitetu, Schnadhorst, na ostatniem zgromadzeniu narodowo liberalnego związku w Birmingham. Mówca skonstatował, iż dla liberalnych istnieje jedna tylko trudność: wyszukanie odpowiednich, dosyć zamożnych kandydatów do parlamentu, ale temu stronnictwo zaradzi przez przeprowadzenie w nowym parlamencie wniosku o wypłacaniu dyet posłom; po za tem wszystko idzie jak najlepiej. Że wszystko jak najlepiej idzie także stronnictwu unionistów, utrzymywał znowu książę Dewonshire, kierownik stronnictwa liberalno-unionistycznego, który przemawiał w Glasgowie.

Z powodu rozpraw Rady kolejowej nad wnioskiem rządowym o podwyższenie taryf towarowych.

Lwów, d. 1. czerwca.

W kołach rządowych musiała zapewne wywołać wielkie poruszenie stanowcza opozycya, na jaką natrafiły w Radzie kolejowej wnioski ministeryalne, zmierzające do podwyższenia niektórych pozycyj taryf towarowych. W piątek, zeszłego tygodnia, po bardzo żwawej dyskusyi, Rada kolejowa 29 głosami przeciwko 27, odrzuciła wręcz wnioski rządowe, odmawiając nawet wejścia w szczegółową nad niemi rozprawę, i dopiero nazajutrz reasumowała swoją uchwałę i przystąpiła do obrad szczegółowych nad przedłożonemi jej zmianami taryfy — a wynikiem tych obrad było odrzucenie najważniejszych pozycyj, (jak np. co do podwyższenia taryfy przewozowej od węgla kamiennego), 25 głosami przeciwko 15.

Wprawdzie przysłuża Radzie kolejowej tylko głos doradczy, i wolno rządowi zamierzone reformy w taryfach przewozowych kolei skarbowych przeprowadzić według swojego zapatrywania, mimo nieprzychylnej opinii Rady kolejowej, ale jak już wiadomo z wczorajszych telegramów wiedeńskich, uchwały Rady kolejowej wywarły pewien wpływ na postanowienia rządu i pierwotnie zamierzoną podwyżkę obniżono o 800.000 zł. Jest to rzecz całkiem naturalna, gdyż Rada kolejowa jest bardzo poważną korporacyą, złożoną z reprezentantów rolnictwa, przemysłu i handlu, których mandat opiera się na swobodnych wyborach Towarzystw rolniczych i Izb handlowych. Zbyt bezwzględne obejście się rządu z uchwałami Rady kolejowej powziętemi na zasadzie dwukrotnej i wyczerpującej rozprawy, musiałoby wytworzyć dość niemiły stosunek pomiędzy Radą kolejową a rządem, a raczej nowym prezydentem kolei skarbowych, dr. B i l i ń s k i m, który musiałby ponosić moralną odpowiedzialność za ten krok rządu. Rada kolejowa nie mogłaby bowiem w takim razie uwolnić się od przekonania, że rozprawy jej i w ogóle jej istnienie nie ma właściwie żadnego celu praktycznego: jeżeli bowiem uchwały jej mają być uwzględniane tylko wtenczas, gdy zgadzają się z intencyami rządu, przeto prościej byłoby, gdyby rząd robił co chciał, nie zasięgając wcale jej zdania; jeżeli zaś Rada kolejowa objawi zdanie odmienne od intencyj rządu, i rząd w takim wypadku miałby poprostu rzucać jej uchwałę do kosza, to także szkoda czasu i trudu na rozprawy, które do t a k i e g o prowadzić mają rezultatu...

Bezpośrednio przed zebraniem się Rady kolejowej dla dyskusyi nad projektem rządowym podwyższenia taryf towarowych na kolejach skarbowych powołał także i Wydział krajowy konferencyę, w której wzięli udział najcelniejsi znawcy przedmiotu, dla zastanowienia się nad rządowym projektem podwyższenia taryf. Konferencya ta, której przebieg w swoim czasie podaliśmy, zaznaczyła, że projektowana zmiana taryf byłaby dla produkcyi i handlu naszego kraju szkodliwą. Z czystem sumieniem możemy przyjąć opinię Wydziału krajowego, opartą na poważnem zdaniu prof. Romana br. G o s t k o w s k i e g o, prof. dr. Tadeusza P i l a t a, posła S z c z e p a n o w s k i e g o, inżyniera S y r o c z y ń s k i e g o i grona praktycznych znawców naszych stosunków handlowych za kierowniczą w osądzeniu wpływu projektowanej reformy taryf towarowych kolei skarbowych na ekonomiczne stosunki kraju naszego. Jeżeli więc nawet polscy członkowie Rady kolejowej z politycznych względów nie sprzeciwiali się może wnioskom rządowym, z przedmiotowego stanowiska sądząc, nie mamy powodu życzyć sobie, ażeby podwyższanie taryf na kolejach państwowych zbyt skwapliwie było forsowane.

Jakiż zresztą mógłby być praktyczny skutek odroczenia podwyżki taryf przewozowych na kolejach skarbowych? Oto, że następstwa rachunkowe odroczenia reformy mogą odbić się niekorzystnie na budżecie kolei państwowych na rok 1893. W takim razie albo Rada państwa zgodzi się na ten wynik z wyższych względów ekonomicznych, co równałoby się zupełnemu rozgrzeszeniu zarządu kolei skarbowych za skutki zbyt niskich taryf, albo też Rada państwa zaleci przeprowadzenie podwyżki. W takim zaś wypadku Rada kolejowa musiałaby uchylić czoła przed uchwałą parlamentu.

W końcu o ile sprawa podwyższenia taryf dotyczy prezydenta kolei państwowych — to nie jest ona *alfą i omegą polityki kolejowej p. Bilińskiego*. Znaną jest rzeczą, że dr. Leon Biliński, szerokie rozwijał poglądy na kwestyę inwestycyj kolejowych za pomocą emisyi *renty kolejowej*. Niejedną więc inwestycyą, która miała być pokrytą zwiększonemi przez podwyższenie taryf przewozowych dochodami bieżącemi, może uda się po pewnym przeciągu czasu, wystarczającym dr. Bilińskiemu do przeprowadzenia jego planów, zaspokoić kapitałem uzyskanym w drodze emisyi renty. Niemniej *rentowność głównych arteryj kolei skarbowych podniosłaby się przez wybudowanie sieci lokalnych kolei dowozowych.*

Również bardzo *skutecznym* środkiem powiększenia ogólnej rentowności sieci państwowych dróg żelaznych zamiast przez wyśrubowywanie taryf na starych liniach, jest upaństwowienie wielkich świetnie rentujących się arteryj kolejowych, jak np. kolei Północnej cesarza Ferdynanda i kolei Południowej, która chociaż teraz już tak świetnie nie opłaca się jak dawniej, gdy nie miała obok siebie alpejskich linij konkurencyjnych, ale pomimo to w ręku prywatnych kapitalistów znajdować się nie powinna, i w każdym razie cenne stanowiłaby uzupełnienie sieci kolei skarbowych.

Oto droga polityki kolejowej p. Bilińskiego — droga wdzięczna i zaszczytna. Sam ją wskazał w chwili objęcia urzędu prezydenta kolei skarbowych, i niewątpliwie przeprowadzi w swoim czasie.

Z obrad komisyi walutowej.

(Sprawozdanie *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 31. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu najważniejszem było oświadczenie Plenera. Przed Plenerem przemawiali Eim, Beer, Schaup i Heilsberg, ale ich wywody nic nowego nie zawierały. E i m w namiętny sposób domagał się napisów czeskich na monetach i dodatku *rex Bohemiae*. Wyrzucenie tego napisu, który dotychczas na wszystkich monetach był umieszczonym, z przyszłej formy monet i zastąpienie go ogólnem oznaczeniem *Imperator et rex*, jest niebezpiecznym eksperymentem, zrywającym wszelką solidarność państwa z Czechami i rozdzierającym monarchię na dwie odrębniejsze jeszcze, niż dziś połowy: Austryę i Węgry. Reforma waluty, zdaniem mowcy, będzie kosztowną, obciąży lud czeski, a do takich ciężarów, zastępcy tego ludu nie mogą się zobowiązać, w chwili, kiedy państwo zaprzecza mu najświętszych jego praw własnego samodzielnego rozwoju, kiedy centralizm staje się formą rządową. Młodoczesi głosować tedy będą przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej. Mimo to jednak, wrazie gdyby ich wniosek nie został przyjętym, p o s t a w i ą k i l k a p o p r a w e k, a b y p r z y n a j m n i e j u l ż y ć c i ę ż a r u, kładzionego na barki ludu czeskiego. Poseł Eim więc mimo, że w ciągu swej mowy napomknął o sytuacyi, zmuszającej młodoczechów do rozmyślania nad wystąpieniem z parlamentu, w końcu przyszedł do najrozsądniejszej konkluzyi, że potrzeba na razie pracować nad dziełem reformy, której z zasady e k o n o m i c z n e j nic zarzucić nie może. Z innych mowców P e e z i N e u w i r t h żądają wyjaśnień w kwestyi srebra i w kwestyi ściągnięcia not państwowych.

Ogólne jednak zainteresowanie obudził P l e n e r swojem oświadczeniem. Ponieważ oświadczenie to wypowiedział imieniem swego stronnictwa, zasługuje ono na uwagę, choć zaprzeczyć się nie da, że w m o w i e j e g o b a r d z o w i e l e j e s t c z y s t o o s o b i s t y c h p u n k t ó w w i d z e n i a, d o k t ó r y c h n i k t, a l b o m a ł o k t o z j e g o s t r o n n i c t w a s i ę p r z y z n a j e. Nie wolno zapominać, że odwieczną ambicyą Plenera było, uporządkowanie finansów Austryi na swój sposób, wedle własnej metody, i z w ł a s n e g o krzesła ministeryalnego. Nie brakłoby mu z pewnością zdolności do takiej pracy, ale bywa on czasem z tego jedynego już powodu, trochę uprzedzonym wobec każdego ministra finansów.

Plener słusznie zarzucił przedłożeniom pospiech, który najgorsze wywołał wrażenie, gdyż ludność nie jest przygotowaną i z niedowierzaniem przyjmuje wiadomość o zmianie waluty. Bardzo poważnym dalej zarzutem jest wysokość relacyi, która robi wrażenie, „że państwo chciało zarobić coś na swoich wierzycielach." Plener jest — z gruntu fałszywego zresztą — zdania, że gdyby nie oznaczono relacyi, wartość reńskiego podnosiłaby się i że za dewizę londyńską płaconoby nie 119·75 jak dziś, ale tylko 117, albo nawet 115 zł. Takie rzucanie przypuszczeń jest czystą grą fantazyi. Zapewne gdybyśmy mieli kilkanaście lat urodzaju, gdyby bilans handlowy, z roku na rok korzystniejszy, umożliwiał nagromadzenie się kapitału wewnątrz państwa, to nie ulega wątpliwości, że reński podnosiłby się i mógłby wreszcie stanąć nawet *al pari* ze złotem. Ale wszystko to byłoby cudem a cudami nie operują politycy finansowi. Gdyby Plener przeprowadzał dziś reformę, z pewnością z oznaczeniem relacyi nie uczyniłby inaczej jak minister Steinbach, bo wiedziałby, że zakupienie złota musi sprowadzić podrożenie reńskiego i że późniejsze ustalenie relacyi, pominąwszy, że otwiera wrota najszaleńszej spekulacyi, jest ciężkiem uszkodzeniem eksportu, a zwłaszcza rolnictwa, którego produkta najsilniej odczuwają każdy procent podwyższenia się lub zniżenia waluty. Że relacya wewnętrznego handlu nie obchodzi wieśniaka, a tylko większego rolnika, to jest znane, i tego Plener nie potrzebował podnosić. Ale żeby ona była węgierskim tylko rolnikom na rękę, tego nie uznajemy, jest ona i m o r a w s k i m i c z e s k i m c u k r o w n i k o m n a r ę k ę, o czem dobrze wie lewica niemiecka.

Ważniejsze są propozycye zmian podane przez Plenera. Domaga się on starej jednostki pieniężnej (guldena), aby nową jednostką (koroną) nie mącić wyobrażeń ludu. Dalej domaga się jako w a r u n k u, pod którym stronnictwo jego będzie za ustawą głosowało, gwarancyi podjęcia wypłat gotówką (choć nie w oznaczonym z góry czasie) i w y k u p i e n i a 80 m i l i o n ó w n o t p a p i e r o w y c h p o j e d n e m u r e ń s k i e m u o b i e g a j ą c y c h. Tych 80 milionów wykupić ma państwo srebrem z banku wyjętem. L u d n o ś ć w i ę c m a o t r z y m a ć s r e b r n e r e ń s k i e z a p a p i e r o w e. Bankowi zaś za srebro zapłacić proponuje złotą rentą, której pożyczkę ma się zaciągnąć.

Wniosek ten Plenera budzi powszechne zajęcie. Jako enuncyacya lewicy zapewnia w ostatniej chwili srebru w a ż n i e j s z e niż dotąd zamierzano mu przyznać miejsce. Całą jego doniosłość zrozumiemy, jeśli zważymy, że Plener jest i przeciw koronom, że życzy sobie tylko reńskich i to s r e b r n y c h.

Z wielką ciekawością wyczekujcie dalszych rozpraw. *hm.*

Korespondencye.

Rzym d. 31. maja.

(Przygoda pana ministra-prezydenta. Polityczne akrostycha. — Dramat na jeziorze Como i aliant franko-niemiecki w wodzie.)

Nowy gabinet pana Giolittiego jest nieustannie jeszcze przedmiotem dyskusyi. Prócz politycznych komentarzy, prócz rozpraw poważnych o charakterze i kierunku nowego gabinetu nie brak i powtarzanych od ucha do ucha opowiadań o komicznych epizodach z niedługich jeszcze dziejów gabinetu pana Giolittiego. Pan Giolitti ma historyczny kaftan, zwany ***palamidone***, którego używa przy wszystkich publicznych występach. Przybrany w ten kaftan, w zwyczajnej dorożce, wziętej z najbliższego stanowiska fiakrów, nie mając nikogo przy sobie, zajechał Ekscellencya przed pałac Braschi i wstąpił na szerokie wschody, wiodące na pierwsze piętro do biur ministerstwa, którego przewodnictwo miał właśnie objąć. Proszę sobie wyobrazić zdumienie nowego władcy, gdy przy wejściu jego w olbrzymi *antichambre*, pokładający się na kanapach *uscieri (huissiers*, woźni) spokojnie dalej ziewali, z obecności pierwszego ministra nic zgoła sobie nie robiąc. Potrzeba było dopiero grzecznego zapytania Jego Ekscellencyi: „gdzie też jest jego biuro; on bowiem jest nowym prezesem gabinetu", aby sługusy porwali się na nogi i przerażeni rzucili się na wyścigi do służenia panu Giolittiemu. W rzeczywistości nie poznał nikt nowego prezesa ministrów i niedomyślił się, iż w zwyczajnym człowieku z fizyonomią urzędnika, kryje się szef nowy; było to tem mniej spodziewanym epizodem, iż armia *uscieri'ów* drogocenny swój czas poświęca przeważnie lekturze dzienników. Wnet jednak znaleziono klucz tej zagadki: oto panna Giolitti, urocza córeczka szefa gabinetu, całkiem po cichu skróciła za pomocą nożyczek słynny ojcowski surdut o pół łokcia i zamieniła go w strój choć trochę więcej zbliżony do obecnej mody! Wypadek ten dał naturalnie przedmiot do satyry na temat odwiecznego *palamidona* tutejszym pismom humorystycznym; nawet ***Tribuna*** podaje w ostatnim numerze następujący akrostych:

Pelloux
BonA**c**ci
Gena**L**a
L**A**cava
Martini
Br**I**n
Di Saint-Bon
Gi**O**litti
Fi**N**occhiaro-Aprile
Elena
= Palamidone

Tak więc z nazwisk nowych ministrów, jak widzimy, wychodzi nazwa szlachetnego fraka Jego Ekscelencyi. Ale i po za tem, jak przy każdej kryzys ministeryalnej, krąży dużo akrostychów, a niektóre są naprawdę dowcipne i udane. Tak przepowiada ta sama ***Tribuna*** prędki powrót Crispiego w akrostychu, do którego potrzeba jednak jej było p. Grimaldiego, wzdychającego zresztą nieustannie do teki ministra.

Akrostych ten tak wygląda:

GioliT**T**i
B**O**nacci
B**R**in
Elle**N**a
Gen**A**la
La**C**ava
Ma**R**tini
Finocch**I**aro-Aprile
Di **S**aint-Bon
Pelloux
Gr**I**maldi
×
= Torna Crispi

a *Torna Crispi* znaczy tyle, co: C r i s p i p o w r a c a.

Inne akrostychy, ogłaszane przez prasę, ale ani pochlebne ani wesołe dla nowego gabinetu, opiewają: *Durera poco* = „Wkrótce bę-

Z WIEDNIA.

(Nie czynię konkurencyi specyalnemu sprawozdawcy. — Teatr wystawowy. — Zyski trupy berlińskiej. Piwiarnia bawarska, restauracya francuska. — „Perła" wystawy. — Oddział polski, niedołęztwo w urządzeniu tegoż i poszczególne przykłady).

Ogłosiliście już kilka „Listów z Wystawy muzyczno-teatralnej" pióra wiedeńskiego kolegi dr. Henryka Monata, co mnie jednak nie powstrzymuje od przysłania wam niniejszych „listków". Mogę to uczynić tem bardziej, ile że szczęśliwym zbiegiem okoliczności, rozpoczęliśmy wędrówki po wystawie z dwóch różnych punktów wyjścia a opisy nasze traktujemy z różnych dwóch „punktów widzenia". Szczęśliwej drogi kochany kolego — a gdy znużony i spragniony pokrzepić się i wypocząć pragniesz po żmudnej pracy, udaj się tam, gdzie ja wędrówkę zacząłem, wesoło ci tu będzie i dobrze, drogoskazem w tej części wystawy niechaj ci to moje będzie pisanie...

Szanowny mój kolega wszedł na wystawę od strony południowej (Südportal) i znalazł się w arcyzajmującym oddziale etnograficznym, przestudyował z właściwą sobie sumiennością nagromadzone tam przedmioty i dalej wędrując, szle wam sprawozdanie. Powolnego natomiast sługi waszego tajemnicza siła zaprowadziła na wystawę od strony zachodniej — i ku wielkiemu memu utrapieniu znalazłem się w parku wystawowym.

Powiadam „ku utrapieniu" a to z następującej przyczyny. Kilka tygodni minęło już od otwarcia wystawy a ja oprócz luźnych wiadomości nie przysłałem wam żadnego listu. Obawiałem się, że złe zaczniecie mieć wyobrażenie o mojej gorliwości. A jednak kilka razy już byłem na wystawie i wszedłem na nią z wyraźnym zamiarem dokładnego obejrzenia jej i przesłania wam sprawozdania — i zawsze bezskutecznie. Niestety wchodziłem zawsze od strony zachodniej tj. parkiem, i z tego powodu z oglądaniem wystawy poszło mi nie przymierzając tak, jak z przeczytaniem mesyady Klopstocka. Nie mogłem żadnym sposobem ruszyć poza wstęp z tą tylko różnicą, że w pierwszym wypadku z nudów, a w drugim dla szerokiej zabawy.

Muszę wam nieco bliżej opisać park wystawowy, żeby wyżej o nim uczynione uwagi uzasadnić i tym sposobem usprawiedliwić przed wami długie moje milczenie.

Wymienię więc przedewszystkiem teatr wystawowy, wybudowany podług planów znanych architektów Fellnera i Helmera. W swoim czasie już pisząc o wstępnych robotach na wystawie wspomniałem o nim. Dziś wykończony przedstawia się bardzo korzystnie na zewnątrz i jest bardzo wesoły i wygodny wewnątrz. Dotychczas występowała w teatrze wystawowym trupa berlińska pod dyrekcyą L'Arronga. Grali bardzo dobrze, a krytyka tutejsza, z małemi bardzo wyjątkami, bardzo pochlebnie się wyrażała o grze artystów. Również i publiczność dość licznie uczęszczała na przedstawienia trupy berlińskiej i darzyła ją oznakami uznania i zadowolenia. Miernie kontent natomiast musiał być z tego wszystkiego dyrektor L'Arronge, — bilans bowiem po ukończonych występach wykazał niedobór dziewięciu do dziesięciu tysięcy guldenów, — nadto zabierze tutejszy Burgtheater dyrektorowi najlepszego artystę Engels'a i wyborną artystkę pannę Lehman — niby jednem słowem — czysty zysk. Nie dziwię się tedy zupełnie dyrektorowi, że wśród takich warunków zrezygnował z bankietu, jaki na cześć tego komitet wystawowy przygotował i podobnie jak ów bohater w balladzie Schillera powiedział księżnie Metternich „den Dank Dame begehr' ich nicht' — i wyjechał.

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się występy trupy francuskiej i Comedie française.

Oprócz tego przybytku prawdziwej sztuki i halli koncertowej (Tonhalle), w której odbywają się kilka razy tygodniowo koncerty symfoniczne i tak zwane „populare Volkskoncerte", resztę stanowią przeważnie — piwiarnie, cukiernie i kawiarnie, różniące się pomiędzy sobą li tylko gatunkiem piwa, jakością i ceną potraw. Sprawiedliwość i wzgląd na dokładność sprawozdania, każą mi z pomiędzy nich podnieść piwiarnię bawarską, umieszczoną w pozostałym z wystawy rolniczej prześlicznym pawilonie Poppera, który odpowiednio do nowego swego przeznaczenia przyozdobiony został w stosowne napisy. Przeczytałem je prawie wszystkie, co wskazuje na okoliczność, że gruntownie ten przedmiot zbadałem, ale pozwólcie, że dla charakterystyki Niemców zacytuję jeden taki napis, wyjęty zapewne z piwnej ody do młodości bawarskiej. Brzmi on:

„Wer in der Wiege
Schon saufen kann,
Wird dereinst
Ein ganzer Mann!...

Musicie się zadowolnić tem wzbogaceniem waszych wiadomości literatury niemieckiej — wieszcz tak samo jak dla mnie i dla was — pozostanie tajemnicą.

Z wilgotnego tego pola literatury niemieckiej, a może specyficznie bawarskiej przejdę na pole gastronomii francuskiej. Gwałtowny ten skok tłumaczy się tem, że pawilon restauracyi francuskiej z Monte Carlo pp. Noël i Pattard znajduje się też obok wspomnianej piwiarni bawarskiej. Skargi na panujące tu zdzierstwo zapewne i twoich uszu doszły, kochany redaktorze, a znając mnie z tego, że tylko osobiście doznane wrażenia opisuję, pomyślisz w tej chwili, że powinieneś korespondenta swego oddać pod kuratelę... Z narażeniem się na tę bądź co bądź przykrą ewentualność, a może i na gorszą jeszcze — nie przysłanie mi zaliczki — przyznam ci się, że byłem w tej sławnej pracowni potomków Brillat-Savarina — a jeżeli ci nadto przyznam, że mnie nielitościwie zdarli — chyba ocenisz moją gorliwość i poświęcenie dla sprawy. Zdarli bo zdarli, ani mi się śni jednak, narzekać na to, jak to czynią wiedeńskie pisma. Musiałbym się z tej samej przyczyny skarżyć na to, że prawdziwy szampan veuve Cliquot kosztuje siedem guldenów, że ubranie u Franka sto, buty u Fuchsa dwadzieścia cztery, a krawatka u pani Rozy Schaffer na Grabenie 4 guldeny. A jednak wysokość tych cen stoi w stosunku do jakości potraw, a głównie do grubości pularesów uczęszczających tu gości. Najlepszym dowodem jak mało uzasadnione są skargi na drożyznę w restauracyi francuskiej jest ta okoliczność, że jest codziennie przepełnioną — są zatem pewne sfery, którym z tem zupełnie dobrze, jeżeli zapłacą za obiad tyle, ile przeciętnego śmiertelnika we Wiedniu kosztuje wikt na cały miesiąc. Tak rozumując — a przyznacie, że słusznie — wyszedłem z restauracyi francuskiej i skierowałem kroki ku Alt-Wien.

Nazywają to „perłą" wystawy. Mój Boże! niechaj i tak będzie, wszak każda wystawa musi mieć swoją perłę. Alt-Wien przedstawia Hohen-Markt z przed dwustu laty. Jestto bardzo udatne dzieło sztuki dekoracyjnej i malarstwa dekoracyjnego. Nie chodziło tu bynajmniej o historyczną prawdę, lecz o zręczny układ domów w stylu z końca XVI. stulecia z gankami, wieżycami, napisami i całym tym kramem, jakim upstrzone były facyaty domów w owym czasie. Żeby zupełnie odpowiedzieć prawdzie historycznej, napotykamy i tu co kroku na szynki, w których grają na gitarach i śpiewają walce i g'stancle wiedeńskie. W ogóle urządzenie Alt-Wien na wystawie jest myślą nie tyle oryginalną, ile bardzo dobrze wykonaną. Dotychczas prawie każdy zwiedzający wystawę nie omieszkał tu zaglądnąć, skutkiem czego w dnie pogodne i święta ścisk nie do opisania.

Tak tedy wyczerpałbym opis najbardziej godnych widzenia przedmiotów, umieszczonych w parku i dotarłem do rotundy. Kolega mój rozpoczął już szczegółowe sprawozdanie wysta-

dzie koniec" (rozumie się: z nowym gabinetem), *Italia trema* = „Włochy drżą“, *Dio ci liberi* = „Oby nas Bóg wybawił“ (znowu: od gabinetu obecnego) itp.

Nadzwyczaj ciekawą pracę statystyczną ogłosił świeżo znany i z z poważnych a zwracających na siebie powszechną uwagę dzieł, lekarz dr. Raferi, „o wartości życia we Włoszech w ogóle“, życia więc nie *onorevole*, t. j. dostojników, lecz o wartości życia zwyczajnego śmiertelnika, który w pocie czoła męczy się przy pracy na polu lub w warstacie, i napełnia przestronny wór fiskusa.

Raferi ocenia człowieka, jako „jednostkę konsumującą“. Otóż ta „jednostka konsumująca“ przedstawia, biorąc przeciętnie na wsi (Raferi bierze na wzgląd ziemianina i mieszczanina) z pośród tych ostatnich, wyłącza zajmujących się literaturą i nauką), przy urodzeniu, ze względu na wydatki, jakie są niezbędne, przed rozwiązaniem kobiety, wartość 50 lirów (1 lir = 1 franku), w mieście zaś 100 lirów. Już w pierwszym roku życia wydatki na utrzymanie dziecka, wzrastają na wsi do kwoty 55 lirów, w mieście do 110, podczas, gdy równocześnie ekonomiczna wartość „jednostki konsumującej“ na wsi, przynosi 120, a w mieście 240 lirów. W dziesiątym roku życia, przeciętne koszta utrzymania wynoszą 100, względnie 200 lirów, podczas, gdy wartość ekonomiczna podnosi się do 1107, względnie 2215 lirów. Włoski chłop staje się przeciętnie z 15 rokiem życia produktywnym i wtedy wartość jego, przy kosztach utrzymania 125 lirów, podnosi się do 2012 lirów, a z 26 rokiem życia, t. j. z rokiem zupełnego uzdolnienia do pracy, osięga nawet wartość ekonomiczną 5529 lirów, podczas, gdy koszta utrzymania schodzą do 180 lirów. Mieszczanin staje się natomiast produktywnym dopiero z 17 r. życia, ale wtedy przy 270 lirach kosztów utrzymania, produkcya jego przedstawia wartość 4949 lirów, a w 26 r. życia koszta wyżywienia 360 lirów, wartość produkcyi 11.058 lirów. Dr. Raferi w obliczenia swe wciąga wszystkie okoliczności z największą ścisłością. Oblicza on i wykazuje między innemi, iż na 100.000 ludzi, wyniesie 90.000 na wsi, pomiędzy rokiem 15 a 60 życia w mieście zaś już między r. 17 a 60. Gdyby zatem zdołano za pomocą odpowiednich, hygienicznych środków zaradczych corocznie ocalić jedną dziesiątą część umierających, — to wywodzi nasz statystyk, oszczędziłoby się przez to rok rocznie 63 milionów. Skromne to życzenie — a jednak musi ono przez długie, długie lata pozostać niespełnionem!

Urocze jezioro „di Como“ było niedawno widownią rozczulającej historyi. Pewien wysoki oficer pruski, baron von H., i śmiertelny wróg Prusaków Vicomte de Grammont, byli jej bohaterami. W pewnym hotelu w Como siedział przy table d'hôte ów oficer, zatopiony w spożywaniu deseru i w rozmowie z towarzyszami. Naprzeciw niego zajadał w milczeniu swoje szparagi Francuz. W ciągu rozmowy potrącił ktoś o Francyę i Prusak począł rozpływać się nad nią.

Pan de Grammont nie zrozumiał go, wziął to za żart i — podał Prusakowi swoją kartę, żądając od niego satysfakcyi. Już miało przyjść do krwawych zapasów pomiędzy „dziedzicznymi“ wrogami, gdy wdanie się towarzyszów objadu w sprawę, wyjaśniło ją i doprowadziło do zgody pomiędzy zwaśnionymi. Nie na tem jednak koniec historyi. Pogodzeni wrogowie, by umocnić nową swą przyjaźń, postanowili spędzić czas razem, i w tym celu wsiedli do jednej łódki, która ich przewieźć miała po *Lago di Como*. Porządek podróży po niepewnych falach zdradliwej toni, upłynął w zupełnej harmonii, — wnet jednak zachwiała się ona, a czynnikiem rozkładowym była... burza! Wiatr nie robił długich ceregieli z łódką, w której siedzieli pogodzeni przedstawiciele wrogich sobie Niemiec i Francyi, i przewrócił ją a obydwaj połączeni świeżym aljansem ex-wrogowie, znaleźli się — w wodzie. Prusak, jak zwykłe to co gorsze i cięższe, poszedł odrazu pod wodę, pochwycił go jednak dzielny Francuz, który uczepił się był skrzydła przewróconej łódki, i tak go wybawił od niechybnej śmierci, natychmiast bowiem spostrzeżono przygodę i pospieszono tonącym na ratunek. Ot i dowód, że Aljans Francyi z Niemcami nie jest przecież chimerą! *O bicz.*

„Judenflinten“.

I.

Niemało wrzawy w ostatnich czasach narobiła w całych Niemczech broszura Hermana Ahlwardta p. t. „J u d e n f l i n t e n“. Broszura ta, mająca na celu wykazanie najrozmaitszych szacherek, akich dopuszczali się żydowscy fabrykanci broni dostawianej dla armii niemieckiej, wywołała mnóstwo polemik, słowem, powódź najsprzeczniejszych zdań i poglądów. Oba jej wydania uległy konfiskacie, a autora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

We wstępie autor broszury bez ogródki wypowiada swe zdanie o żydach:

„Po bezprzykładnych zwycięstwach, odniesionych w trzech kampaniach, można było śmiało wróżyć najszczęśliwszą przyszłość zjednoczonemu narodowi niemieckiemu. Na nieszczęście okazało się, iż nadzieje te były płonne. Od nieprzyjaciela zewnętrznego, napastującego nas otwarcie, potrafiliśmy się obronić, natomiast zostaliśmy opętani niewidzialnemi sieciami przez wroga uzbrojonego we wszystkie środki podstępu i oszustwa — przez kosmopolityczne żydowstwo. Na ruinie niemieckiej pomyślności, niemieckiej wolności i cnoty, żydowstwo buduje obecnie świątynię swej władzy, do której my, Niemcy, możemy tylko znosić cegły.

Obecnie żydowstwo ogarnęło cały świat cywilizacyjny — i panuje nad nim, spełniając rozkazy tajemnych władzców (patrz dzieła Moltkego, str. 100 i następne), podburza narody jedne przeciwko drugim i wywołuje rozterki wewnętrzne i z pomocą tysięcznych iście piekielnych sposobów wytwarza stronnictwa religijne, polityczne i socyalne. I gdy stronnictwa owe zaciekle wojują pomiędzy sobą, żydzi, korzystając z tego, szybkim krokiem dążą do panowania nad całym światem.

Żyd czuje się najmniej bezpiecznym w Niemczech, gdyż pomimo demoralizującego wpływu żydowskiego, naród niemiecki zachował tyle siły, iż żydzi zrozumieli obecnie, że chcąc sobie zapewnić władzę niepodzielną, trzeba starać się wszelkimi sposobami siłę tę złamać. Z tego powodu międzynarodowe żydowstwo nie zaniedbuje czynić wszystkiego, co może w przyszłej wojnie stać się przyczyną upadku Niemiec. W ostatnich czasach zrobiono próbę zaopatrzenia niemieckich żołnierzy w broń, która wprawdzie może być używana w czasie pokoju, lecz na wojnie nader prędko stanie się nieużyteczną. Próba ta nad wszelkie oczekiwanie się powiodła. Obecnie armia niemiecka posiada 425.000 sztuk broni palnej z fabryki Ludwika Löwego, pozostającej pod zarządem Izydora Löwego. Karabiny, dostarczane przez wymienioną fabrykę, podczas wojny niewiele wprawdzie szkody wyrządzą nieprzyjacielowi, natomiast daleko niebezpieczniejszemi staną się dla tych, którzy je nosić będą.

Autor wyznaje dalej, że długo wahał się czy ma ogłosić drukiem zebrane dowody. Ostatecznie do tego kroku skłoniła go pewność, iż wszystko co pisze w swej broszurze, nie jest nowością dla zagranicy, bo fabryka Löwego na każde żądanie rozsyła okazy broni w różne strony Europy, oraz wzgląd, iż fabryka ta otrzymała niedawno obstalunek na armaty systemu rewolwerowego dla całej floty niemieckiej. Zresztą od spełnienia obowiązku, który uważa za święty, nie cofnie się nawet w tym wypadku, gdyby rozpoczęto dochodzenie sądowe przeciwko niemu, zamiast przeciwko Löwemu.

„Pieniądze żydowskie są obecnie wszechmocne — pisze dalej autor — bardzo więc być może, iż skończę w więzieniu lub w domu obłąkanych. Niemcy pozostający na żołdzie żydowskim, są gorsi niż sami żydzi, wydają bowiem za otrzymane srebrniki swój własny naród w ręce największego nieprzyjaciela. Żydzi, oszukując chrześcijan, okradając ich i wprowadzając podstępnie dezorganizacyę pomiędzy nich, spełniają jedynie swe posłannictwo, natomiast Niemiec, zdradzający swój własny naród za pieniądze żydowskie, popełnia grzech względem swej religii, tradycyi, moralnej godności i zasługuje na miano skończonego łotra“.

Autor podaje następnie opis fabryki Ludwika Löwego et Comp., przerobionej przez obecnego jej właściciela z fabryki maszyn do szycia. Z początku fabryka wyrabiała broń przeważnie dla zagranicy. Dopiero celem szybkiego rozpowszechnienia karabinu według modelu 88, fabryka Löwego otrzymała obstalunek na 425.000 sztuk Założyciel fabryki Ludwik Löwe stał się w Berlinie filarem partyi postępowo-żydowskiej. Kolejno był członkiem rady miejskiej, deputowanym do sejmu i deputowanym do parlamentu. Do rozszerzenia wpływów żydowstwa pomagał mu brat, Izydor Löwe, pod kierunkiem którego wyrobiono 425.000 karabinów po cenie 50 marek za sztukę. Czysty zysk na każdym karabinie miał wynosić 30 marek. Ostatnią partyę karabinów dostawiono w dniu 18. stycznia 1892 roku. Dalej następuje szczegółowy opis, w jaki sposób odbywa się kontrola państwowa:

„Władzom państwowym musi chodzić o to, aby nie dostała się im ani jedna sztuka nieprzydatna do użytku lub gorsza od innych. Gdyby po kilka karabinów w każdej kampani pękało w rękach żołnierzy podczas bitwy, cała kampania okazałaby się nieużyteczną. Przytem żołnierz traciłby zaufanie do broni i ze strachu, żeby nie zostać zabitym z własnego karabinu, mierzyłby źle i żadnej lub bardzo małą krzywdę wyrządzał nieprzyjacielowi. Z tego powodu państwo zastrzega w kontraktach ścisłą kontrolę nad fabrykacyą. Cała falanga puszkarzy królewskich stale przebywa w fabryce, w której wszystkie oddziały o każdej porze podlegają rewizyi oficerów. Każda świeżo wykończona sztuka, starannie bywa badana przez puszkarzy, poczem otrzymuje tak zwany stempel rewizyjny. Z karabinami opatrzonemi stemplem odbywa się następnie próba strzelania. Ze strony fabryki przy próbie tej byli obecni: majster, buchalter, dwóch pisarzów, 15 do 18 ślusarzy, 18 robotników zajętych przy tarczach do strzelania — razem około 110 ludzi. Ze strony zarządu byli obecni: major, 10 oficerów, 40 podoficerów i 3 puszkarzy. Broń używana do strzelania podlegała już poprzednio rewizyi i każda sztuka oznaczona była numerem kolejnym. Jednocześnie strzelało po 10 podoficerów lub ochotników pod kontrolą jednego oficera. Do każdego karabina dodana była tarcza opatrzona tym samym numerem co i karabin. Roboty przy tarczach powierzana bywała robotnikom z fabryki“.

Tu następuje drobnostkowy opis prób strzelania, oraz całej dość skomplikowanej manipulacyi, w której autor widocznie wybornie jest wtajemniczony, a dalej tak mówi:

„Każdy Niemiec, przyjrzawszy się zbliska, w jaki sposób odbywa się kontrola nad wyrobem i odstawą broni, gotów przypuszczać, iż mogą się wydarzać zaledwie bardzo drobne nieformalności w tym względzie; iż państwo zostało oszukane na trzech czwartych całej ilości broni, wyrobionej w fabryce Löwego, może uchodzić w oczach wielu za waryata. Istotnie oszustwo w tym wypadku może się wydawać nieprawdopodobnem, ale to jednak się stało. Kto śledził przedsiębiorstwa tresowanych od lat tysięcy żydów, którzy wprawdzie nie wytwarzają sami wartości realnej, lecz niedoścignieni są natomiast, gdy trzeba zdobyć cudzą własność za pomocą podstępu i oszukaństwa. Tym razem chodzi o olbrzymie oszustwo, które oprócz zysku miało jeszcze na celu ubezwładnienie armii niemieckiej, tej podpory monarchii i ojczyzny.

W sprawie chowu koni.

(Dokończenie).

Szanowny autor popadł widocznie w błąd wspólny większej części piszących o koniach. W żadnej może nauce nie panuje tak powszechny zwyczaj używania utartych frazesów jak w hippologii. Kwestya krwi jest jednem z tych pojęć, które ze stanowiska fizyologii rzecz biorąc, należałoby wyrugować z poważnych rozpraw. Pytam co rozumieć pod krwią u konia? Wszak każdy, choć powierzchownie z fizyologią obznajomiony wie, że krew tak Araba jak Fryza posiada temperaturę 38° C. a tu mówi się o krwi gorącej i zimnej! Czy nie właściwiej podzielić konie według temperamentu na podstawie większej lub mniejszej wrażliwości nerwów, oraz budowy tkanek? Wówczas rozróżnialibyśmy od koni sangwinicznych (nerwowych właściwie) o twardej kości i elastycznych ścięgnach począwszy, aż do flegmatyków o gąbczastej strukturze.

Ale dajmy pokój teoryi. Dla hodowcy obojętną jest rzeczą czy konia nazwę nerwowym, czy gorąco krwistym. Wyraz nie zmienia faktu, że hucuł i nasz konik z równin nie jest limfatykiem o krwi zimnej; co wcale nie przeszkadza, że taki, jakim jest, odpowiada naszym potrzebom w c z ę ś c i już teraz a odpowie w z u p e ł n o ś c i, jeżeli się nim szczerze zajmiemy jak na to zasługuje. Ankieta styczniowa zwołana w celu naradzenia się nad podniesieniem chowu koni roboczych, odniosła już skutek przez to samo, że nietylko dała sposobność do wymiany zdań w samem łonie zgromadzenia, ale wywołała w następstwie szereg artykułów o tym przedmiocie, między, którymi głos Kazimierza Obertyńskiego odznacza się chlubnie prawdziwie ziemiańskim duchem i podaje rady, które zastosować p o w i n n i ś m y i m o ż e m y; są bowiem praktyczne, warunkom naszym odpowiednie i nie przekraczają środków jakiemi niezamożne nasze społeczeństwo rozporządza.

Na zakończenie muszę jeszcze zwrócić się do sfer decydujących jakiemi są prócz rządu, komitet doradczy dla spraw chowu koni i więksi hodowcy połączeni w Towarzystwo chowu koni i wyścigów. Nie podobna wpłynąć na rząd w tym kierunku, aby chów koni roboczych przed i n n e m i uwzględniał. Położenie jest niestety takie, że wszelkie interesa muszą ustąpić na drugi plan wobec wymagań siły zbrojnej. Cały budżet państwowy jest tego dowodem. Na pierwszym planie armia; zaś rolnictwo, przemysł i oświata, okruchami tylko zadowolić się muszą. Nie marzyć więc teraz o tem, by koń roboczy, pracujący dla wszystkich, otrzymał w całej pełni tę opiekę, jaka mu się słusznie należy. Kołatać jednak i domagać się większego uwzględnienia potrzeba koniecznie, a tu przedewszystkiem wyżej wymienione instytucye działać powinny. Tak komitet doradczy przy namiestnictwie, jak i Towarzystwo chowu koni liczą w swym składzie wielu członków pojmujących dokładnie potrzeby rolnictwa, dlaczego jednak tak mało działają, rzecz dla mnie nie pojęta!

Zdaje mi się, że się nie omylę, twierdząc, iż panowie ci nie dość energicznie występują przeciw tym członkom, którzy prócz konia pełnej i pół krwi innego znać nie chcą, a że jest takich wielu, wie o tem każdy, jak równie wiadomo, że ci ostatni mając za sobą poparcie sfer rządowych, zawsze swoje zdanie przeprowadzą. Do tych więc dobrej woli mężów zwracam się z usilną prośbą, aby nie dawali się majoryzować przeciwnej stronie i energicznie występowali w obronie interesów małego rolnika a znając ich liczbę, zdolności i poważne społeczne stanowiska, mam to przekonanie, że chociaż nie wszystko zawsze, jednak wiele zdziałać zdołają.

Hodowców, oddających się tej gałęzi j e d y n i e d l a w y ś c i g ó w, w kraju naszym bardzo nie wielu, możnaby zliczyć ich na palcach a wobec specyalnych zapatrywań tychże, wszelkie argumenta odbiłyby się jak groch od ściany. Są jednak inni, którzy w wyścigach biorąc udział, są hodowcami w szerszem znaczeniu. Chowają bowiem konie pół krwi do rozmaitego użytku. Otóż między tymi daje się słyszeć zdanie, że konikiem zajmować się nie warto, sądzą oni w dobrej wierze, że uszczęśliwią chłopa puszczając mu rosłego ogiera do lichej kobyłki i zapominają, że ten chłop nie mając czem wyżywić rasowego źrebięcia wychowa zamiast dzielnego rumaka nędzną szkapę. Otóż tych panów należy pouczyć czego mały rolnik potrzebuje a przy tem uspokoić ich, że dość jeszcze w kraju naszym miejsca dla wszelkich kierunków hodowli, i że szczere zajęcie się koniem włościańskim nie zaszkodzi i koniowi rasowemu; co więcej, że w dobrej, głębokiej choć małej klaczy chłopskiej znajdą często lepszą stadninę, niż w rosłej miernej jakości halbblutce.

Na dowód powyższego twierdzenia, pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów z własnego doświadczenia. Ogier Roadster przeszło 17 miary stanowił u mnie rozmaite klacze. Trzylatki od najlepszych kobył pół krwi mierzyły około 165—170 cm. Jedna klacz po Bar le Duc blisko 162 cmt. mierząca, dała źrebięta, które w tym samym wieku doszły ledwie 145 cm; druga Shagya 158 cm. wysoka dała źrebię tej samej miary, podczas gdy od kobył włościańskich niżej 14 miary, ale głębokich i grubych, doczekałem się trzylatek 160 cm. wysokich i tak dobrze zbudowanych, że je rząd do tak zwanego Fohlenhofu zakupił. Czy nie lepiej więc użyć do chowu mierzynkę byle doskonałą, niż mierną halbblutkę? Sądzę, że gdyby hodowcy chcieli częściej podawać podobne doświadczenia do wiadomości powszechnej, przyczyniliby się niemało do obznajomienia drugich z zasadami hodowli i usunięcia wielu uprzedzeń.

Wzywając powyżej hodowców do podawania swoich spostrzeżeń do wiadomości publicznej, muszę jeszcze zwrócić uwagę, że dobrze by było ogłaszać nietylko dodatnie, ale także i ujemne rezultaty; bo stanowczo twierdzę, że te ostatnie równą, jeżeli nie większą jak pierwsze korzyść przynoszą. Ilekroć zdarzy mi się czytać jak ten lub ów hodowca wychwala swoje stada, zawsze mi przychodzi na myśl, czy też nie kierowało jego piórem zaślepienie w własnych koniach, któremu koniarze jak mało kto podlegają — gdy przeciwnie przyznanie się do popełnionego błędu zawsze więcej na wiarę zasługuje; świadczy bowiem o szczerości piszącego. Krytyka własnego działania pouczy drugich czego unikać powinni, bo chcąc złego uniknąć, trzeba je przedewszystkiem poznać. Leczenia chorób uczymy się w klinice a nie na zdrowych okazach. Ja tam czuję, że jeżeli mi kto przyzna jaką taką znajomość konia, zawdzięczam takową więcej studjowaniu koni wadliwych niż wzorowych i dlatego wzywając hodowców do obznajamiania ogółu z własnemi spostrzeżeniami, radzę, by takowe ściślej poddawali krytyce, otwarcie przyznawali się do popełnionych błędów, pochwały zaś zostawiali przeważnie drugim; bo w tym kierunku idąc, nietylko łatwiej ustrzegą się błędów wynikłych z miłości własnej, ale i łatwiej znajdą wiarę u czytelnika. *C. K.*

Program

uroczystości 25 rocznicy założenia Sokoła lwowskiego

w dniach od 4 do 7 czerwca 1892 roku, pod protektoratem Rady miasta Lwowa.

Sobota 4 czerwca. Powitanie gości i rozprowadzenie ich do przygotowanych mieszkań. O godzinie 8. wieczorem zebranie w Ogrodzie miejskim.

Niedziela 5 czerwca O godzinie 7. rano. Zebranie się i uszykowanie do pochodu obok dworca budowniczego miejskiego na Zielonem. (Dla członków lwowskiego Sokoła zbór o godzinie $^1/_2$7 w gmachu Sokoła) O godzinie 8. Pochód do kościoła Katedralnego, ulicą Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką, placem Maryackim przed Katedrę. O godzinie $^1/_2$9. Msza św. i poświęcenie sztandaru. Po wyjściu z kościoła oddanie hołdu Reprezentacyi miasta Lwowa na Rynku przed Ratuszem i pochód do gmachu Sokoła Rynkiem, placem Kapitulnym, ulicami: Kilińskiego, Karola Ludwika. Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. O godzinie $^1/_2$12. Przyjęcie zaproszonych gości na Strzelnicy miejskiej (zebranie męskie) (Do przemówień zgłaszać się należy do dr. Czarnika).

Po południu tegoż dnia. O godzinie 4. I. Zebranie delegatów Towarzystw w sali Sokoła: a) referat T. Merunowicza „O obowiązkowem zaprowadzeniu nauki gimnastyki w szkołach publicznych“; b) referat dr. A. Małaczyńskiego „Sprawa zawiązania Związku Towarzystw gimnastycznych polskich“. O godzinie 5. Festyn na Wysokim Zamku. O godzinie 8. Uroczyste przedstawienie w teatrze.

Poniedziałek 6 czerwca. O godzinie 8. rano. Próba ćwiczeń na boisku. (Wstęp tylko dla ćwiczących). O godzinie 9. Zwiedzanie miasta, wystawy obrazów historycznych, urządzonej przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, muzeów: Dzieduszyckich, Ossolińskich i przemysłowego, gmachów: Kasy Oszczędności, Politechniki i Sejmowego, oraz Bazaru krajowego. O godzinie 11. II. Posiedzenie delegatów.

Po południu tegoż dnia O godzinie 4. Zbór ćwiczących na boisku. O godzinie 5. Ćwiczenia jubileuszowe. 1. Pochód na boisko. 2. Ćwiczenia wolne. 3. Ćwiczenia zastępów na przyrządach 4. Ćwiczenia gości. 5. Ćwiczenia osobnych grup: a) budowanie piramid; b) ćwiczenia maczugami. 6. Ćwiczenia gron nauczycielskich, oraz gry i zabawy gimnastyczne. O godzinie 9. Przyjęcie przez Radę miasta Lwowa.

Wtorek 7 czerwca. O godzinie $^1/_2$7. rano. Wyjazd członków Towarzystw sokolich i ich rodzin na wycieczkę do Oleska i Podhorzec, z dworca kolejowego na Podzamczu.

KRONIKA.

Lwów dnia 1. Czerwca 1892 r.

Zapiski osobiste. Ks. Julian Kuiłowski, biskup stanisławowski, przybył dnia 28 z. m. w towarzystwie ks. prałata Litwinowicza do Śniatyna, powitany przez starostę pana Arvaya, członków Rady powiatowej i plebanów dziekanatu śniatyńskiego, oraz orm. kat. proboszcza śniatyńskiego, ks. Michała Romaszkana. Następnego dnia rozpoczął ks. biskup Kuiłowski wizytacyę kanoniczną dziekanatu śniatyńskiego.

Wiadomości dyecezyalne. Ks. S. Drzewicki przeniesiony z Gorzyc do Zabierzowa na kooperatora kierującego, ksiądz G. Szklarski z Błażowej do Gorzyc, ks. Jan Szczerbiński z Miejsca do Błażowej.

Audyencye. Cesarz udzielał przedwczoraj przedpołudniem ogólnych posłuchań i przyjął między innymi: ks. Adama Sapiehę, zamiestnika Morawy Loebla, ks. Pawła Sapiehę, radcę dworu Drdackiego i pensyonowanego wiceprezydenta wyższego sądu krajowego Madejewskiego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz postanowieniem z dnia 19 maja b. r., zatwierdził wybór właściciela dóbr Antoniego Józefowicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie.

Ślub. W Krakowie odbył się ślub panny Maryi Zgórskiej z panem Józefem Kwicińskim urzędnikiem krak. Tow. wzaj ubezp.

Ze sfer adwokackich. Dr. Antoni Surowiecki, adwokat w Tarnobrzegu, został ustanowiony generalnym substytutem śp. dr. Józefa Tumidajowicza, adwokata w Tarnobrzegu, zmarłego w dniu 22. zm.

Stypendyum. P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego sobie prawa, opróżnione stypendyum z fundacyi im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie rocznych 210 zł. Gerwazemu Władysławowi dw. im. Dziubińskiemu, uczniowi IV. kl. wyższej szkoły realnej, we Lwowie.

Jan Czubski, znany muzyk i kompozytor złożył z odznaczeniem egzamin rządowy z muzyki i śpiewu dla szkół średnich i seminaryów nauczycielskich, przed komisyą egzaminacyjną w pragskiem konserwatoryum.

Wystawa sztuk pięknych będzie przez czwartek i piątek tj. 2. i 3. czerwca zamkniętą dla publiczności.

Na pomnik Fredry. Wystawa konkursowych modeli na pomnik Fredry otwartą zostanie nie w salonach wystawy sztuk pięknych, lecz na balkonie Koła literackiego.

Na cześć jubileuszu sokolstwa polskiego daje Towarzystwo oświaty ludowej, w niedzielę dnia 5. bm. br. o godz. 8. wieczór w sali „Frohsinn“ wieczorek z tańcami w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Odegranem będzie „Łobzowianie“ obraz dramatyczny ludowy ze śpiewami Wł. Anczyca, zaś panna Gosławska wygłosi wiersz, napisany z okoliczności zjazdu sokołów polskich i pobratymczych. Tańce prowadzić będą dwaj dzielni sokołowie, przy dźwiękach muzyki 30. pułku. Bilet wstępu dla jednej osoby kosztować będzie 1 złr. dla sokołów w mundurach 50 ct., bracia Czesi i włościanie Krakowiacy będą mieli, jako nasi goście wstęp wolny. Czysty dochód z tego wieczorku przeznaczony na fundusz Tadeusza Kościuszki, a w części na zakupno książek do bibliotek czytelń ludowych. Po zaproszenia i bilety wstępu zgłaszać się należy do księgarni Fabrynowicza i Szmidta codziennie. Dla pań na ten wieczorek strój wizytowy, dla panów balowy ilość osób ograniczona.

Dar bratni. *Wiek*, pismo polskie, wychodzące w Buffalo w Stanach Zjednoczonych Ameryki donosi: „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół polski“ w Chicago wysyła braciom Sokołom we Lwowie, piękny róg oprawny w srebro, jako upominek 25-letniej rocznicy istnienia polskich Sokołów“.

Komitet fundacyi im. Tadeusza Kościuszki rozwinął już swą działalność w całej pełni. Wysłano już upoważnienia do zbierania pieniędzy znaczniejszym osobistościom, prezesom Rad powiatowych i burmistrzom miast, prosząc o przyjęcie godności delegata i o tworzenie komitetów miejscowych. Dotychczas nadeszło już wiele odpowiedzi, a wkrótce ogłoszonym zostanie spis delegatów, którzy podjęli się pracy na rzecz fundacyi.

Brak dozoru należytego nad dzieckiem stał się wczoraj — jak to niestety często bywa — powodem nieszczęśliwego wypadku Sara Mund, mieszkająca pod l. 16. przy ul. Berka, wychodząc przed południem z domu, pozostawiła dwuletniego synka wyłącznie pod opieką 10-letniej córki Małki. Dzieci bawiły się na podwórzu, lecz wkrótce już straciła Małka z oczu braciszka, którego mimo poszukiwań w całem sąsiedztwie nie odszukano. Dziś dopiero wpadł jeden ze współlokatorów na pomysł, iż dziecię wpaść mogło do głębokiej, a nader nisko ocembrowanej studni, znajdującej się na podwórzu tego domu, a czyniąc w niej poszukiwania zapomocą haka, rzeczywiście wydobył zwłoki utopionego dziecięcia. Policya zawiadomiona o wypadku tym, wdrożyła śledztwo karne.

Przygody p. Markowa, redaktora *Hal. Rusi.* P. Markow opisuje szeroko w *Hal. Rusi*, że d 22. maja udał się do Włodzimierza na wiadome uroczystości, a ztamtąd do Chełma. Wracając ztamtąd został na komorze bełzeckiej przytrzymany przez p. Gergowicza, urzędnika lwowskiej dyrekcyi policyi, który odbył przy nim rewizyę i zabrał mu paszport, kilka książeczek z obrazkami, krzyżyki, medalioniki, bilety wizytowe i pieniądze, i odstawił go do stacyi żandarmeryi, gdzie nie chciał z nim spisać protokołu po rusku, i dlatego p. Markow nie chciał odpowiadać na zadawane pytania. Potem odstawiono go z żandarmem do Rawy ruskiej do starostwa, nie pozwoliwszy mu od rana nic jeść. i p Markow głodny przybył do Rawy. Starosta p. Szumlański, pomimo późnej pory i po odczytaniu relacyi p. Gergowicza i spisaniu protokołu ruskiego, zwrócił mu paszport i pieniądze i puścił wolno, dodając, że zabrane broszury i t. d. będą odesłane do namiestnictwa. Na noclegu u żyda w Rawie miał p. Markow znowu kłopot, bo żyd nie chciał przyjąć karty meldunkowej po rusku spisanej, ale w końcu ją przyjął. We Lwowie p. Marków onegdaj wyjaśnił natychmiast całą rzecz p. dyrektorowi policyi. W Rawie pytał p. Marków p. starostę, dlaczego p. Gergowicz z nim tak nie postąpił, jak p. starosta, i miał otrzymać odpowiedź: „Gergowicz nie umiał sobie poradzić“.

Zmiana własności. Pp. Jan i Stanisław Pinterhofferowie odkupili od pp. Bogdanowiczów drugą połowę dóbr Winograd Leśny, w powiecie tłumackim położonych, przez co stali się właścicielami całych tych dóbr.

Teatr krakowski. Komisya teatralna zawiązała rokowania z p. Henrykiem Siemiradzkim o wykonanie kurtyny dla nowego teatru krakowskiego. Podobno p. Siemiradzki gotów jest wykonać kurtynę. Myśl wykonania kurtyny przez p. Siemiradzkiego znalazła gorące przyjęcie w kołach znawców sztuki i podobno gotowi oni są przyczynić się poważniejszą kwotą do kosztów wykonania.

Równocześnie Antoni Pik, optyk warszawski wniósł do krakowskiej komisyi teatralnej ofertę zaprowadzenia lornetek w nowym teatrze na sposób praktykowany w Warszawie.

Upominek dla rodzinnego miasta. Pan Ludwik Stasiak, znany artysta-malarz, bawi obecnie w Bochni, gdzie wykończa kurtynę dla tamtejszego teatru amatorskiego, chcąc zostawić pamiątkę trwałą w swem rodzinnem mieście.

W Zakopanem złożonym został z urzędu tamtejszy naczelnik gminy Andrzej Tatara, za dopuszczenie się wielu czynów nielegalnych. Mieszkańcy Zakopanego przyjęli z zadowoleniem to zarządzenie, mają bowiem nadzieję, że przyszły naczelnik gminy ukróci nieco samowolę żydów, którzy zanadto rozpanoszyli się w Zakopanem.

Pożar Skwarzawy. Straszny ogień, który d. 27. bm. wybuchł w Skwarzawie, w pow. zło-

---

wionych tu rzeczy, sądzę przeto, że pobieżny ogólny opis byłby zbytecznym.

Nie mogę się natomiast powstrzymać, żeby nie wspomnąć słów kilka o oddziale p o l s k i m. Komitet oddziału polskiego, a raczej sekretarz p. Nossig, postarał się wprawdzie o to, żebyście byli dobrze poinformowani i przysłał wam komunikat. Abstrahując od stylizacyi: „jednym z najciekawszych oddziałów na wystawie etc.“ komunikat ten mieści w sobie ten błąd, że nie daje prawdziwego wyobrażenia. Jest to „autopanegiryk“ — jeśli się tak wyrazić wolno — który chyba ten cel ma, żeby narzucając całej prasie polskiej jedno i to samo zdanie o polskim oddziale, zapobiedz wypowiedzeniu o niem samodzielnego sądu. Otóż wbrew treści komunikatu mogę was zapewnić, a w danym razie zacytować cały szereg zdań bardzo poważnych ludzi, że oddział polski nietylko nie jest „najciekawszym“, ale wręcz ogromną krzywdą wyrządzoną sztuce polskiej w opinii za granicą. Jest to dowód zupełnego braku pojęcia jak się wystawę urządza i dziwić się tylko należy, że obszerny komitet w którym tyle wybitnych błyszczy nazwisk, powierzyło urządzenie oddziału polskiego sekretarzowi, który niczego nie zdziałał. Sekretarz komitetu postarał się wprawdzie o to, żeby większą część czynności skupić w swoim ręku, udał się był nawet w podróż, żeby osobiście interweniować i spowodować różne instytucye i osoby prywatne, żeby obficie wystawę obesłali — rezultat jednak żaden. Czytałem wprawdzie zawsze, kiedy pan sekretarz do jakiego miasta przyjechał i w którym stanął hotelu, ale nie widzę na wystawie śladów tej ogromnej akcyi, szkoda tylko, że na cel wystawy aż 30 tysięcy subskrybowano. Dziś rezultat jest ten, że którykolwiek z Polaków wejdzie do oddziału polskiego, mimowoli woła: t a ż t o w s t y d, h a ń b a, b ó j c i e s i ę B o g a, j a k m o ż n a n a c o ś p o d o b n e g o p o z w o l i ć!

To nie przesada — i gotów jestem, jak powiedziałem, cały szereg poważnych zacytować świadków. Zje dyabła, zanim kto na tej wystawie sztuki polskiej, chociby najlżejsze wyrobił sobie wyobrażenie. Wszak oddział polski stanowi osobną dla siebie całość i należało materyały ułożyć tak, żeby dla wszystkich widocznym był cały rozwój sztuki muzyczno-dramatycznej polskiej w poszczególnych epokach. Na wystawie zaś wszystkie rzeczy ciśnięte tak, jak p. sekretarz je po sławnej swojej podróży wyciągnął z kufra. Fotografie, książki, listy poetów, komedyopisarzy, artystów dramatycznych, śpiewaków, pianistów, wszystko zmięszane razem — i jakże obcy ma zdać sobie z tego sprawę, kiedy Polak zaledwie się w tej gmatwaninie rozezna. Parę przykładów dla ilustracyi:

Znajduje się na wystawie fotografia pana Lubicza z własnoręcznym (zdaje mi się) podpisem, leżąca na aksamitnej poduszce, a dokoła srebrny wieniec. Jakiś zżółkły zaś wizerunek Żółkowskiego wisi w kącie wysoko — ledwo dostrzegalny. Proszę mi wytłumaczyć, jakim sposobem o b c y, zwiedzający wystawę, ma wiedzieć, że Żółkowski był najznakomitszym artystą polskim, a p. Lubicz zajmuje się obecnie sklepem modnym w Krakowie.

Albo portret M o d r z e j e w s k i e j, światowej sławy artystki, wisi b e z napisu objaśniającego, natomiast fotografie pani Hoffmanowej, w kilkudziesięciu egzemplarzach w różnych rolach, umieszczone są na olbrzymiej palecie z fioletowego aksamitu. Taka sama ilość znajduje się także fotografii p. S o l s k i e g o z Krakowa, a jest i p. G a s i ń s k i ze Lwowa. Nie ma fotografii p. A s z p e r g e r o w e j, ale jest fotografia panny P r a u n ó w n e j.

Dalej widzimy fotografię pianisty R o s e n t h a l a. Szanujemy bardzo p. Rosenthala, jako pianistę — ale nigdyśmy nie słyszeli, żeby się zaliczał do narodowości polskiej i chyba p. sekretarz znajduje jakiś związek pomiędzy p. Rosenthalem a sztuką polską, ponieważ razem mieszkali we Lwowie na Sykstuskiej ulicy. A zdawałoby się, że naród, który wystawia pokój Szopena, i który ma takich pianistów żyjących, jak Paderewski, Śliwiński, Michałowski, nie potrzebuje sobie anektować artystów, którzy pochodzą może z Galicyi, ale zgoła nic z krajem tym ich nie łączy i do narodowości polskiej nigdy się nie przyznawali.

P a d e r e w s k i e g o kontrefekt znajduje się modelowany z wosku. Mały to medaljon, nędznie zrobiony, a podobieństwa z Paderewskim nie łatwo odkryć.

Tego rodzaju przykładów, znajduje się całe mnóstwo i nieskończyłbym do jutra, gdybym o wszystkich chciał wspominać. Cała ta wystawa — jeżeli ma taką i nadal pozostać, jest po prostu kompromitującą. Zwracamy na to uwagę tych członków komitetu, którym drogą jest sława imienia polskiego i sztuki polskiej... *(di)*

czowskim, zniszczył około 100 zagród włościańskich, pozostawiając 700 osób bez dachu i zapasów żywności. Szkoda przenosi kwotę 50.000 złr. i była w małej tylko części ubezpieczona. Przy pożarze była czynna złoczowska straż pożarna, oraz straże kolejowe z Kniaża i Skwarzawy, które ocaliły część wsi. Na miejscu zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem starosty, w celu niesienia pomocy pogorzelcom.

Z Niska telegrafują: Dzisiejszej nocy spłonęło w Ulanowie 102 domów mieszkalnych z budynkami gospodarczemi. Dwoje ludzi utraciło życie.

W Kołomyi lekarzem miejskim w miejsce zmarłego niedawno ś. p. dra Bronsława Mayzla, mianowany został tymczasowo dr. Gabryel Sysak.

Śmierć w kąpieli. Onegdaj w Krakowie utonął niejaki Jakób Szpac, lat 18 liczący, belfer żydowski, kąpiąc się w Wiśle.

Defraudacye bukowińskie. W Wiedniu przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się rozprawa przeciw byłemu zarządcy urzędu cłowego w Czerniowcach, Kobierskiemu, oraz przeciw właścicielowi składu maszyn Wischoferowi i tegoż rachmistrzowi Erbsteinowi, o znane nadużycia.

Wyścigi w Warszawie rozpoczęły się dnia 29. zm. Pierwszy dzień jednak pod żadnym względem nie przedstawiał większego zainteresowania. Rozegrano tylko pomniejsze biegi. Udział koni był słaby. Natomiast zdarzył się smutny wypadek. Klacz „Newermud“ utknąwszy podczas biegu w świeżem kretowisku, których pole mokotowskie jest pełne, upadła i złamała krzyż. Musiano ją zastrzelić na placu. Kretowiska są plagą toru mokotowskiego i mimo założonych trenów i zastosowania różnych środków, pozbyć się ich trudno.

Wystawa teatralno-muzyczna w Wiedniu. *Comedie française* pożegnała się wczoraj wieczór z wiedeńską publicznością. Natomiast przybył wczoraj czeski teatr narodowy. Personal opery czeskiej składa się z 250 osób, personal dramatu z 30 osób. Dziś rozpoczyna się w teatrze wystawowym szereg czeskich produkcyi operowych. Na dzisiejszem przedstawieniu cesarz ma być obecnym.

Pożar w kopalni. W kopalniach w Przibram, jak telegrafują z Pragi, wybuchł wczoraj w jednym z szachtów straszny pożar, który spowodował wielką katastrofę. Do 9 wieczór wydobyto 4 trupy i wielu rannych. Około 40 robotników znajduje się jeszcze w gorejącym szachcie.

W kopalniach srebra w Birkenbergu, koło Przybramu, wybuchł wczoraj ogień. Do godziny czwartej rano wydobyto 12 martwych, a 20 jeszcze żyjących robotników, poczem zaniechano prac ratunkowych z powodu dusznych gazów. Dziś przed południem rozpoczęto je na nowo. Jak się zdaje, pożar już przygasł.

Zaburzenia socyalistyczne miały miejsce dnia 30. zm. w Berlinie. Przyczyna była następująca: Socyalistycznego publicystę Peussa, zasądzonego już dawniej na 6 miesięcy aresztu, uwięziono w mieszkaniu i odprowadzano do zakładu karnego Ploetzensee, aby odpokutował tę karę. Tymczasem przed mieszkaniem Peussa zgromadziły się tłumy socyalistów, którzy chcieli odprowadzić go do Ploetzensee. Policya wzywała kilkakrotnie tłumy do rozejścia się, a gdy te wezwania pozostały bez skutku, użyła szabel i rozpędziła demonstrantów.

Z Paryża donoszą o ogromnych upałach, które od dni dziesięciu panują w całej Francyi. Termometr wskazuje w cieniu 30° Cel. powyżej zera.

„Zaimf“. W ostatnich czasach powstał w Paryżu zamiar sprawienia prezydentowi rzeczypospolitej olbrzymiego gobelinu, haftowanego w złote lwy, któby był używany przy wszystkich wielkich uroczystościach, celem podniesienia zewnętrznego uroku prezydenta. Obecnie bowiem w otoczeniu bogatych mundurów prezydent w pojedynczym czarnym fraku zbyt skromnie wygląda. Ale ponieważ Francuzi zawsze śmiać się muszą, *Figaro* więc proponuje, aby Carnot zamiast gobelinu nabył „zaimf“, ową zasłonę ze świątyni kartagińskiej bogini, której wykradzenie stanowi punkt kulminacyjny libretta granej obecnie w Paryżu opery Reyera „Salammbo“. „Zaimf“ bowiem prócz bogactwa barw posiadać będzie i aktualność.

Kradzież na poczcie. Dnia 19 b. m. skradziono poczcie wozowej w drodze między Kopeczyńcami a Probużną, list pieniężny z kwotą 2.200 złr. adresowany do Leona Horodyskiego w Tłusteńkiem. Dochodzenie karne w toku; podejrzanych o kradzież aresztowano.

Do budynku urzędu pocztowego w Grębowie, wkradł się niewyśledzony dotychczas złoczyńca i skradł 68 złr. z kasy podręcznej. Zarządzono śledztwo.

Z bruku. Stefan Łucyna z Żurawki, jadąc wczoraj szybko ulicą Skarbkowską, przejechał trzyletniego Antoniego Merca. Chłopaka, który ciężko został uszkodzony w piersi, oddano ojcu, a Łucynę aresztowano.

Dwóch złodziei M. Bandrowskiego i A. Bilińskiego schwytano na gorącym uczynku kradzieży w piwnicy domu przy ul. Kopernika l. 48. Obaj wymienieni wyważywszy drzwi od piwnicy, zabrali się do spożycia wiktuałów, będących własnością p. S. i podczas tego śniadania zostali schwytani i oddani do aresztów.

Zapomocą dobranego klucza dostał się do pomieszkania dr. Kazimierza B. przy ul. Brajerowskiej l. 6 niewiadomy sprawca i skradł z zamkniętej szafy futro damskie z kangurów bronzowych wartości 150 złr.

Zmarli. Franciszek z Oleksowa Gniewosz, właściciel dóbr ziemskich zmarł dnia 24 b. m. w Zboiskach w Sanockiem, przeżywszy lat 64.

W Krakowie zmarli. Michał Szeligowski, żołnierz polski z r. 1831, przeżywszy lat 98 i Sabina Trzetrzewińska przeżywszy lat 70.

We Lwowie zmarła Józefa Pach, emer. nauczycielka, przeżywszy lat 74.

Stan powietrza. Ubiegła doba była całkiem pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza było dziś o 12 godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 2. czerwca r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby pozostanie około +20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 65%. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 2. czerwca: św. Erazma. — św. Konstantyna.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelaryi „Sokoła“ codziennie od 7—9 wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej, (Karola Ludwika 2), od 4—6 wieczorem. Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36), na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincyi mogą udawać się o mieszkania.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny:** Dziś we środę w teatrze letnim koncert muzyki wojskowej 30 pułku piechoty, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. — Jutro we czwartek „Honor“ komedya w 4 aktach Hermana Sudermann'a. Trzeci gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich. — W piątek po raz drugi „Protekcya dam“ komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

— **Na pomnik Fryderyka Chopina** we Lwowie, odbędzie się w czasie uroczystego zjazdu „Sokołów“ 6. czerwca 1892 w sali tow. gimn. „Sokół“ koncert z łaskawym współudziałem „Lutnia“ oraz p. Janiny Grackiej-Krzyżanowskiej, p. Maryi Pawlikówny, p. Zdzisławy Setmajerówny, p. Bolesława Domaniewskiego, p. Fr. Neuhausera, p. Alojzego Sladka, p. Maurycego Wolfsthala. Program: część I. 1. Kurpiński, uwertura do „Krakowiaków i górali“, orkiestra, 2. Żeleński, „Do pieśni“, chór męski „Lutni“, 3. Chopin, trio g. moll (Andante i finał) p. Setmajerówna, p. Wolfsthal i p. Sladek, 4. Moniuszko, arja z „Halki“, p. Marja Pawlikówna, 5, Liszt, „danse macabre“ z tow. orkiestry p. B. Domaniewski. Część II. 6. Noskowski, „Grajek“, chór mięszany „Lutni“, solo p. Pawlikówna, 7. Chopin, a) Prelude Des-dur, b) Berceuse, c) Polonez As-dur, p. B. Domaniewski, 8. Bellini, arja z „Puritanów“ p. Gracka-Krzyżanowska, 9. Czeskie pieśni, a) Knahl „Slovan“, b) Tovacovsky „Orle pestry“, chór męski „Lutni“, 10. Chopin, polonez A-dur, orkierstra. Dyrygent chórów p. St. Cetwiński. Orkiestra pułku 55. pod kierownictwem swego kapelmistrza. Urządzeniem koncertu zajmuje się p. St Niewiadomski. Początek o godzinie 8 Bilety nabywać można w księgarniach: pp. Seyfartha i Czajkowskiego Gubrynowicza i Schmidta, Hoscheka i Spółki, Altenberga, wieczorem w dniu koncertu przy kasie.

Z TEATRU.

Imię Przybylskiego ma u lwowian dźwięk nader sympatyczny.

Można być pewnym, iż każdy nowy utwór jego płodnego i wdzięcznego pióra „bez względu na pogodę“, ściągnie do sali cały legion bywalców. Tak się właśnie stało i wczoraj. Odkładana kilkakrotnie „Protekcya dam“ zwabiła tłumy najżyczliwiej dla autora i jego rzeczy usposobionych widzów.

Przybylski swoją „Protekcyę“ wystawił nasamprzód w warszawskim ogródku. Niezadowolony z rezultatu przystąpił do jej gruntownego przerobienia. W zmienionej też formie dostała się ona do nas i tak graną będzie na klasycznych deskach Rozmaitości.

„Protekcya dam“ nie jest ani komedyą, ani też krotochwilą. Uśmiechał się popularnemu wielce autorowi „Wicka i Wacka“ rodzaj pośredni. Rzucił więc obraz sceniczny pełen charakterystycznych figur, podpatrzonych na bruku naszej stolicy...

Może więc snuć się trochę powolnie pasmo zbyt skomplikowanej intrygi — obrazowi nic to nie szkodzi, skoro wszystkie figury „Protekcyi“ mają prawdziwy rumieniec życia, zajmują, bawią i rozśmieszają często serdecznie. Dowcip bowiem naturalny nie opuszcza i tu Przybylskiego, nie zawodzi go też temperament sceniczny zwłaszcza w zakończeniu aktu pierwszego, w odsłonie ostatniej. Słowem słuchacz „Protekcyi“ wieczoru żałować nie będzie, a o to Przybylskiemu głównie chodziło...

Protegujących pań jest tu szerokie grono. Każda z nich, a każda, jak się rzekło, charakterystyczna, bynajmniej szablonem nie trącąca, ma swego faworyta, którego sposobami i sposobikami dyplomatkom buduarowym syreniego grodu właściwemi, pcha w górę, byle wyżej! Kierują niemi odmienne pobudki, rozmaitość zaś właśnie tych pobudek stwarza konflikt wszystek.

Na tem tle przesuwają się dwie pary zakochanych, od których bije młodość i pogoda.

Rzecz kończy się krótko harmonijnym akordem.

Z pomiędzy wprowadzonych w akcyę licznych figur, jedna na szczególną zasługuje uwagę. To Lucylka. Postaci tej mógłby pozazdrościć Przybylskiemu każdy pierwszorzędny z nad Wisły czy Sekwany autor. Kandydatka do klasztornego czepca, uwiędły pączek rozwijający się w uroczy kwiat pod tchnienien miłosnego uczucia, narysowaną jest ręką śmiałą, w linjach wysoce artystycznych.

„Protekcya“ daje aktorom szersze do popisu pole. Przybylski umie dla nich pisać i liczy się z ich daną indywidualnością wybornie. Jest to też jeden z sekretów jego fortunnej dotąd taktyki autorskiej.

Z tej... uczynności autora, nie chciała korzystać wczoraj tylko p. Stachowiczowa. Nie mówimy „nie mogła“ — komedya bowiem, to specyalny teren utalentowanej tyle artystki. A szkoda... typ flirtu p. Wachterowej, nie pozbawiony jest przecież oryginalności i życia!

P. Cichocka, Germanowa i Gostyńska spełniły zadanie swoje bez zarzutu. Dewotka p. Germanowej utrzymaną była tym razem w mierze... P. Pankiewiczówna *very correct*, a w tualetach była francuską.

P. Bogusławska zastanawiała się widocznie nad trudną rolą. W scenie oświadczyn przemówiła akcentem szczerości. Radzimy opracować grę twarzy jak najrychlej.

Humorem i werwą pyszną błyszczała p. Czaplińska.

Pp. Chmielińskiemu i Woleńskiemu należą się też aplauzy; p. Trapszo każdem pojawieniem się swojem wnosił do sali wesołość.

Szybsze nieco tempo nie zawadziłoby oklaskami przyjętej „Protekcyi“.

Q.

Dział ekonomiczny.

— **Szkoła mleczarstwa — bez uczniów.** Tarnopolski oddział Towarzystwa gospodarczego pragnąc rozpowszechnić wśród ludu wiejskiego znajomość mleczarstwa i umiejętność wydobywania z nabiału wszystkich gospodarczych pożytków, założył w Łoszniowie pod Trembowlą szkołę mleczarstwa. Ofiarność obywateli okolicznych, zwłaszcza ofiarność p. R. Janickiego, dzierżawcy Łoszniowa, przyczyniła się wielce, iż już 13. maja br. został kurs mleczarstwa otwarty. Sprowadzono maszynę (centrafugę) do wyrabiania śmietanki, sprowadzono nauczycieli p. Biedronia i jego żonę — najlepsze intencye jednak na nic pełzną, bo nie pomyślano o tem zawczasu, by postarać się o uczniów. Dotychczas bowiem, jak nam donoszą, szkoła mleczarstwa w Łoszniowie ma jednego tylko ucznia i jedną uczennicę!

— **Wiedeń** dnia 1 czerwca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na maj i czerwiec 8·95, na jesień 8·40, żyto na jesień 7·65.

Rada państwa.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 1. czewca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów toczyły się rozprawy nad ustawą o przemyśle budowlanym. Ku końcowi posiedzenia młodoczech Lang interpelował hr. Taaffego w sprawie zakazu korporacyjnego udziału „Sokołów“ czeskich w uroczystościach jubileuszowych we Lwowie. — Najbliższe posiedzenie Izby w czwartek, poczem 8-dniowe ferye skutkiem Świąt Zielonych.

Wiedeń d. 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi walutowej polemizował p. Rapaport z wnioskiem Plenera w kwestyi sposobu gromadzenia złota. Zdaniem mowcy, jeśliby minister skarbu wszystko wpływające złoto lokował w skarbcu austro-węg. Banku, a natomiast zabierał ztamtąd srebro, gwoli ściągnięcia jednoguldenówek papierowych, to nie uczyniłby w ten sposób nic innego ponadto, jak, że zamiast papieru o mniejszej wartości, puściłby w kurs srebro o mniejszej wartości. Wśród dalszej dyskusyi przemawiał także p. Piniński przeciw propozycyi Plenera, zalecając o ile możności jak najostrożniejsze i stopniowe jeno zakupno złota.

Ostatnie wiadomości.

Dziś poczynają się we Wiedniu dalsze rokowania w sprawie traktatu handlowego ze Serbią.

Dotychczasowy wynik nowej taryfy telegraficznej, zaprowadzonej od 1. stycznia, okazuje znaczne zniżenie się dochodów w porównaniu z dawną taryfą. Dochód w czterech pierwszych miesiącach wynosi o blisko 400.000 zł. mniej.

Biskup berneński, ks. Bauer rozdrażnił przeciw sobie całą prasę niemiecką, ponieważ przy wizytacyi szkoły ludowej, utrzymywanej przez niemiecki *Schulverein* w Czeskim Krumtonie egzaminował dzieci po czesku.

Węgierska Izba posłów przyjęła wniosek Iraniego względem swobodnego wykonywania praktyk religijnych i równouprawnienia wyznań.

Urzędowa niemiecka *Reichscorrespondenz* potwierdza wiadomość o nastąpić mającym zjeździe ces. Wilhelma z carem w Kiel.

Niemiecki ambasador w Petersburgu gener. Schweinitz niebawem ma ustąpić ze swego stanowiska i w ogóle wycofać się ze służby dyplomatycznej.

W Berlinie krążą pogłoski, że królowej holenderskiej i księżnej edynburskiej dostaną się w udziale odznaczenia wojskowe. Mianowicie królowa holenderska przydzieloną zostanie do świty czwartego pułku gwardyi pruskiej, a księżna edyburska przydzieloną zostanie do świty gwardyjskiego pułku imienia cara Aleksandra. Jako takie będą miały obie damy prawo noszenia oficerskich tużurków i kasków.

La Défense, najwybitniejszy niegdyś dziennik katolicki we Francyi, założony w r. 1876 przez arcykiskupa Dupanloup, przestał onegdaj wychodzić. Pismo to, dawniej miało najściślejsze stosunki z Watykanem, a od lat czterech przybrało barwę wybitnie rojalistyczną. Dlatego upadek jego ma znaczenie polityczne.

Socyalistyczna rada gminna przedmieścia Saint-Denis postanowiła zaprowadzić chrzest cywilny dla wyrugowania chrztów kościelnych.

Francya i Niemcy oświadczyły się urzędowo z gotowością wzięcia udziału w projektowanej przez Stany Zjednoczone w konferencyi monetarnej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Warszawa d. 1. czerwca. Prezes rządowych teatrów warszawskich, Palicyn, ustąpił a na jego miejsce usoanowiono komisyę złożoną z trzech członków, do których należy i Jankuljo.

Wiedeń d. 1. czerwca. Wskutek zaproszenia będą w uroczystościach węgierskiego jubileuszu koronacyjnego uczestniczyć urzędowo także obaj wiceprezydenci Izby posłów: br. Chlumetzky i Kathrein, tudzież po kilku posłów każdej z trzech wielkich grup Izby.

Wiedeń d. 1. czerwca. Jedna część rumuńskiej deputacyi odjechała dziś rano. Przewodniczący deputacyi Ratiu wręczył dziś w południe szefowi kancelaryi cesarskiej Braunowi memoryał napisany w trzech językach niemieckim, rumuńskim i węgierskim, obejmujący blisko 100 arkuszy, a zawierający żałoby Rumunów.

Wiedeń d. 1. czerwca. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza dekret cesarski, zarządzający zniesienie fortyfikacyi w Temeszwarze.

Budapeszt d. 1. czerwca. Sejm węgierski przyjął wniosek radykała Iraniego, domagający się swobodnego wykonywania praktyk religijnych i równouprawnienia wszystkich wyznań.

Praga d. 1. czerwca. Z płonącego szybu kopalń srebra pod Przybramem (patrz kronikę) wydobyto dotychczas 20 trupów; wiele osób jeszcze brakuje.

Berlin d. 1. czerwca. Wszystkie pogłoski o zjeździe cara z cesarzem niemieckim właściwe władze dementują.

Berlin d. 1. czerwca. W. ks. Jerzy Michajłowicz nie przybył tutaj w żadnej misyi politycznej, tylko aby zasięgnąć rady lekarskiej u dr. Bergmana, który nie uznał potrzeby operacyi i wyprawił w. księcia do wód.

Na całem niemieckiem wybrzeżu morza Północnego odbędą się wielkie manewry morskie wraz z odparciem namarkowanego nieprzyjaciela, któryby wylądować usiłował.

Berlin d. 1. czerwca. Minister rolnictwa ze względów weterynarsko-policyjnych nie dopuścił importu mięsa wołowego z Rumunii do Prus.

Powszechną obawę budzi ogromne wyludnianie się osad wiejskich. W gminie Stolbergsdorf w powiecie Reichenbach całe domy stoją pustką, a zamiast 100 tylko 44 dzieci uczęszcza do szkoły.

Badeńska Izba niższa odrzuciła 31 głosami przeciw 28 wniosek względem przypuszczenia do kraju zakonów.

Petersburg d. 1. czerwca. Rosyjski bank agraryjny wystawił z powodu zaległości 425 majątków ziemskich na sprzedaż.

Według tutejszych dzienników można już prawie na pewne przepowiedzieć, że żniwa wypadną pomyślnie.

Kijów d. 1. czerwca. Powstał projekt budowania kolei żelaznej w tutejszej gubernii ze stacyi Chwastów do miasteczka Radomyśla.

Obraz NMB. Poczajowskiej odwieziono z Włodzimierza do Poczajowa naprzód w karecie, potem w wagonie, a w końcu znowu w karecie, w asystencyi duchowieństwa, ale bez okazałości.

Prawosławny biskup wołyński Modest i biskup chełmsko-warszawski Flawiusz awansowali na arcybiskupów.

Revel d. 1. czerwca. Nadzwyczajny sejm szlachty estońskiej postanowił wbrew poprzednim zamiarom, utrzymać kosztem szlachty dalej tutejszą niemiecką szkołę szlachecką przy katedrze z rosyjskim językiem wykładowym.

Rzym d. 1. czerwca. Komisya budżetowa Izby posłów zaproponuje zapewne czteromiesięczne prowizoryum budżetowi (rząd wnosi o sześciomiesięczne). Crispi i Zanardelli konferowali wczoraj długo z Giolittim; obaj oświadczą w Izbie, że czteromiesięcznego prowizoryum odmówić niepodobna.

Belgrad d. 1. czerwca. Młody król Aleksander omal nie padł ofiarą wypadku. Przy mijaniu rampy na szynach kolejowych, najechał pociąg na powóz króla, przytomny jednak temu żandarm rzucił się i z narażeniem własnego życia skręcił konie w bok. Żandarm otrzymał order Takowy i wynagrodzenie pieniężne.

Sofia d. 1. czerwca. Wczoraj zebrały się przed pomieszkaniem Stambułowa tłumy ludzi, wołając: „Niech żyje ks. Ferdynand i jego zastępca!“ Stambułów wyszedł na balkon i w krótkiej przemowie podziękował.

Sofia dnia 1. czerwca. Pogłoska, jakoby były konzul rosyjski w Filipopolu, Gerow namawiał exarchę bułgarskiego (metropolita z prawami patryarchy) w Konstantynopolu do ponowienia stosunków z Rosyą, ma być mylną.

Bruksela d. 1. czerwca. Wybory ściślejsze do Rad prowincyonalnych wypadły prawie wszędzie na korzyść klerykałów.

Paryż d. 1. czerwca. Jak *Temps* z Madrytu donosi, zawiadomiła Hiszpania gabinety, że gotowa od 1. lipca aż do zawarcia finalnych traktatów handlowych przyznać wszystkim państwom te same ulgi cłowe co Francyi.

Medyolan dnia 1. czerwca. Według *Perseveranzy*, w kołach poselskich wątpią, aby król przystał na wniosek gabinetu względem rozwiązania parlamentu, i król poweźmie decyzyę dopiero gdy się los rządowego wniosku co do prowizoryum budżetowego rozstrzygnie.

Bern d. 1. czerwca. Między ludnością szwajcarską zbierają podpisy na wniosek, aby do konstytucyi szwajcarskiej dodano przepis, zabraniający zabijania zwierząt według rytuału żydowskiego. Jeżeli się zbierze 50.000 podpisów, będzie musiał wniosek być oddany pod głosowanie ludu.

Nowy Jork d. 1. czerwca. W prowincyi Kansas wyrządził cyklon straszliwe spustoszenia. Na kilka mil leżą trupy ludzi i bydła. W mieście Harper tylko 12 domów się ostało.

Wiedeń dnia 1. czerwca godzina 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 322·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 365·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 155·25. Akcje Unionbanku 247·75. Akcje kolei Karola Ludwika 215·—. Akcje kolei Północnej 289·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 304·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·25. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 159·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 177·25. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 238·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·—. Akcje Bankvereinu 118·—. Rosyjski rubel papierowy 125·—.

4²/₁₀% renta wspólna 95.77. 5% renta austr. papierowa 101·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 110·65. 5% renta węg. papierowa 100·80. Napoleondory 9·48. Marki niem. 58·47½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. Czerwca (Z Izby handlowej).

	płacą	żądą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 50	216 50
Kolej Lwów-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a.	243 50	246 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	333 —	337 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los. w 40 lat.	100·90	101·60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
„ „ „ 4½% los. w 50 lat	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·80	97·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60 —	63 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 50	54·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wn. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93 80	94·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 50	101 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 —	100·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104 50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·10	91 80
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	31 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·62	5.72
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał rosyjski	9 70	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1 36
Rubel rosyjski papierowy	1·24³/₄	1·26³/₄
100 marek niemieckich	58 30	58.80

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. czerwca.

Hotel Zorża. K. Laskowski z Krakowa. F. Gostkowski z Krakowa. A. Wiśniowski z Plichowa. A. Witkowski z Plichowa. F. Brunicki z Klęczan. R. Heller z Wiednia. R. Schröer z Wiednia. A. Rindskopf z Wiednia. F. Pallach z Trübau. G. Gillhausen z Wiednia.

Hotel Francuski. Hr. J. Potocki z Rymanowa. T. Abgarowicz z Bertyczowa. E. Wysoczański z Sokala. W. Rozwadowska z Żółkwi. Ks. A. Dobrzański z Jabłonowa. A. Michelis z Drezna. T. Ozórewicz z Żydaczowa. K. Bastgen z Romanowa. K. Schartlmüller z Wiednia. J. Siegert z Komotau.

Hotel Szwajcarski. A. Piotrowski z Jeziorka. M. Lewczyński z Drohobycza A. Kossecki z Podola ros. M. Nowakowski ze Skomorochy. H. Tolis z Drozdowa. J. Haar z Rzeszowa.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz. (z głównego dworca)	3·10	—	10·02	10·52	—	—
	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz. (na główny dworzec)	—	2·45	9·17	6·55	—	—
	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2 35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).